

Stulecie października

„Rewolucjonizm zawsze jest rozdarciem między osobami ojca i syna, odrzuceniem ojcostwa, to jest – afirmacją śmierci i przemijania w miejsce żywota wiecznego

„Rewolucjonizm zawsze jest rozdarciem między osobami ojca i syna, odrzuceniem ojcostwa, to jest – afirmacją śmierci i przemijania w miejsce żywota wiecznego. W waszych zewnętrznych rewolucjach ma miejsce naruszenie odwiecznej zasady – zasady hierarchiczności, zasady organicznej więzi, to znaczy zostaje odrzucony Boży porządek świata” – tak pisał Mikołaj Bierdajew wzburzony inteligenckim akcesem do nurtu rewolucji rosyjskiej z 1917 roku. Sens tego wydarzenia jawił mu się już zaledwie kilka lat po przewrocie październikowym jako nie tylko gwałt na religii, ale rozerwanie dotychczasowych nici i zanegowanie boskiego ładu.

6/7 listopada przypada 100. rocznica rewolucji październikowej, która zaczęła wprowadzać wszelkimi dostępnymi środkami utopijną wizję polityczno-społeczną – komunizm. Nikomu w naszej części Europy nie trzeba powtarzać, jak to wydarzenie odmieniło nie tylko oblicze samej Rosji, ale także w jaki sposób wpłynęło na kształt XX wieku. Sam fakt, że jego silne echa do dziś pobrzmiwają w różnych częściach globu, stanowi znamienity przykład żywotności tej idei i jej rozmaitych przepoczwarzeń. Wiek temu nastał brutalny czas, który uruchomił nieludzką sekwencję przeobrażenia państwa w totalitarną maszynę

*Rewolucja bolszewicka 1917
roku splotła wszystkie
elementy piekielnej maszyny
– polityczny rozum tworzący i
realizujący utopię
politycznego rozumu za
pomocą potężnego aparatu
państwowego*

tworząc pierwowzór
politycznego
absolutnego zła.
Rewolucja
bolszewicka 1917
roku splotła bowiem
wszystkie elementy
piekielnej maszyny –
oto polityczny rozum
tworzący i
realizujący utopię za
pomocą potężnego
aparatu
państwowego.

Wspomniany wyżej Bierdiajew, podobnie jak wielu w tym czasie, spoglądało na te wydarzenia z bliska, starając się uchwycić sens wypadków i rozpoznać rzeczywisty obraz wyłaniający się spod wznieconego wcześniej, a teraz opadającego pyłu. Dostrzegano spełnienie katastroficznej wizji historii zmierzającej ku nieuchronnemu przeznaczeniu, jakim jest dziejąca się na ich oczach apokalipsa. W tych głosach pobrzmiwał ton lamentu na zniszczony rozkwit życia duchownego oraz zaprzepaszczenie tradycji i rosyjskiego ducha. Na ich oczach negowany był właśnie cały dotychczasowy porządek, a w zamian wyłaniał się kolejny – jakże odmienny od wszystkiego, co było znane dotychczas. Ocena tego zjawiska budziła refleksje, które do dziś stanowią relację nie tylko z wydarzeń historycznych, ale przejmujący zapis konsekwencji pewnych idei w różnych porządkach.

Rewolucji przyglądali się także Polacy, najpierw będący w jednym organizmie państwowym ogarniętym rewolucyjną pożogą, by później stawiać czoła w walce o niepodległość. Wśród nich takie wielkie umysły epoki jak Zdziechowski, Znaniński, czy Kucharzewski. W ich pracach bardzo często odnajdziemy bliski rosyjskim kolegom akcent kładziony na ocenę rewolucji rosyjskiej poprzez pryzmat teologii politycznej. Zdziechowski obok ujęcia istoty bolszewizmu jako „zmechanizowanego świata, w którym żywi ludzie stali się bezdusznymi maszynami”, oceniał, że „teraz Rosja jest królestwem diabła”. Z kolei Florian Znaniński dostrzegał w nowoczesności zalążki totalizmu, które mogą przybrać kształt rozwiniętej i równie niszczącej formy co sowiecka Rosja. Niestety, polski głos w ocenie rosnącej na Wschodzie niszczącej siły, został zagłuszony na długie lata po otwarciu łomem historii bolszewickiego laboratorium.

Bez wątplenia warto wsłuchać się w głosy bliskich świadków tego wydarzenia, które odmieniło oblicze całego stulecia. Jednak warto także spostrzec, jak dzisiaj Rosja radzi sobie z dziedzictwem swojego romansu z komunizmem. Jak Rosjanie postrzegają siebie i swoją najnowszą historię? Czy są w stanie nawiązać do swojej tradycji sprzed czasów rewolucji? A może Rosja potrzebuje aktu pokuty za grzechy, który proponuje jej o. Koczetkow?

Spoglądanie na początki komunizmu, jak i ich ocena po całym stuleciu daje odpowiednią perspektywę na ocenę zjawiska. Jak zatem na rewolucję październikową patrzyły największe umysły tego czasu? Jak sytuuje się dzisiaj pamięć o tym wydarzeniu u naszego sąsiada? Na ile udało się opisać i zinterpretować rewolucję, gdy jej zarzewie zaczynało

trawić dotychczasowy porządek, a jak wygląda jej reinterpretacja po całym wieku? To są kwestie, które chcemy postawić w centrum numeru „Stulecie października”.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

Grafika: Michał Strachowski